



SPONSUS
ANGUINIS
U MIHI ES
EXOD. 4. 25.



Jadwiga Stabińska OSB ap

ZA NICH
POŚWIĘCAM
SIEBIĘ

DOMINO **GAUDETE** **IN** **SEMPER**

RÓŻA MARIA WOLSKA

SIOSTRA MARIA BERNADETA
OD KRZYŻA

benedyktynka - sakramentka

1927 - 1963

Enfant...



...terrible?

Fragment książki:

„Tę niezmiernie ruchliwą, zwinną dziewczynkę chętnie przyrównywano do zwierzątka: „Zawsze zgoniona jak młody wyżeł (...). Wspiniała się po leszczynach jak wiewiórka”, napisze matka. We wspomnieniach nie ma mowy o lalkach oraz innych zabawkach. Rozmarynka wołała stworzenia obdarzone życiem, ruchem, które mogły dotrzymać jej towarzystwa w szaleńczych zabawach. (...)

Jej żelazna wola, nieugięta energia, miały jednak mniej sympatyczne strony. (...) Pół biedy, kiedy ataki tej furii zdarzały się w samotności albo w kręgu bliskiej rodziny. Państwo Wolscy, jak całe ówczesne ziemiaństwo, prowadzili jednak ruchliwe życie towarzyskie: przyjmowali gości, bywali u znajomych. Ich latorośl miała sposobność zabłysnąć swymi możliwościami. Chyba szczytowym „osiągnięciem” był popis Rozmarynki w Podlipcach, na dorocznym zjeździe imieninowym sędziwej pramatki rodu. Dzieci usadzono u końca ogromnego rozsuwanego stołu. Gdy gospodyni domu podeszła do nich z tacą zastawioną piankami, Rozmarynka oznajmiła stanowczo: „Ja takiego świństwa nie jadam”, i donośnym szeptem zapytała swą małą sąsiadkę: „Czy to twoja bambunia?” Na twierdzącą odpowiedź enfant terrible odpowiedziało wymownym: „Fuj!” Nie dotarło ono wprawdzie do uszu staruszki, ale pani domu zaśmiewała się, opowiadając o tym zajściu przerażonej pani Wolskiej.”

Miłośniczka..



...Ewangelii

Wiele listów i świadectw osób, które znały s. Bernadetę mówi o jej szczególnym umiłowaniu Słowa Bożego, zwłaszcza Ewangelii. Ona sama wyznaje jak wielki wpływ Ewangelia wywierała na jej serce już od najmłodszych lat. Do swego brata Krzysztofa pisała jak w Jezusie odnajduje oblicze Ojca:

„Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca mego” (J 14, 9). Pan Jezus jest objawieniem się Boga człowiekowi.

Kiedy usiłujemy myśleć o Bogu – to zwykle przytłacza nas i onieśmiela wielkość Jego Majestatu, i to nas odstrasza i zniechęca. Jest tak bardzo ponad nami w sferze dla nas niedosiężnej, tak że nie możemy pojąć Jego sposobu oddziaływania na stworzenie. Ale za to możemy bez przeszkody wpatrywać się w Pana Jezusa, bo On jest Bogiem, który się nam objawił.

Jeśli chcemy wniknąć w sanktuarium tajemnic Boga i naszego Ojca – to On nam to ułatwia, bo mówi, jak to zrobić: „Oto Syn mój umiłowany; Jego słuchajcie” (Mk 9, 6). To jest rozwiązanie wszystkiego. Jezus – niemowlętko bezradne – to jest Bóg. Jezus zasiadający do stołu z grzesznikami i celnikami – to Bóg. Jezus płaczący nad grobem Łazarza – to jest Bóg. Jezus dający nam swe Ciało i Krew – to Bóg. Jeśli chcemy poznać Boga, patrzmy na Jezusa: On jest Bogiem prawdziwym. A wpatrując się Niego, nie trudno nam będzie pojąć, że Bóg jest miłością (1 J 4, 16), a tylko miłość jest naszym szczęściem.

Dobrze jest złożyć śluby...



...-mówię Ci!

W tych lapidarnych słowach s. Bernadeta zawarła swoje przeżycia związane ze złożeniem profesji zakonnej. Do swej przyjaciółki, wahającej się w wyborze swej życiowej drogi, pisała znamienne zdania...

Chciałabym bardzo Siostrze odpisać, ale poczekalnia nie sprzyja, a za parę godzin zapadam na 10 dni w rekolekcje.

SIOSTRO! Niech Siostra ciśnie wreszcie wszystko w pioruny i przyjeżdża! Inaczej się nie da - mówię Siostrze. Bo proszę pomyśleć: gdyby Siostrę np. sparaliżowało, Profesor powiedziałby: „Biedactwo!”, i pogodziłby się z losem. Gdyby Siostra umarła - bardzo byłby tym przejęty i z konieczności kogoś by sobie znalazł na Siostry miejsce. Gdyby jakiś „On”, „Jedyny” stanął na Siostry drodze i miałaby Siostra okazję polecieć z nim w szczęśliwe kraje jeszcze dziś - to Profesor musiałby ustąpić i nawet by Siostrze gratulował, z łezką w oku odprowadził na lotnisko.

A tu tymczasem powód tej utraty jest nieskończenie ważniejszy, bo sam Pan Jezus na Siostrę czeka. Trzeba komuś zrobić „święństwo”, a z pewnością lepiej wszystkim stworzeniom niż Jemu. Wszystkie sprawy, jak np. sprawy Zakładu są bardzo dobre i ważne. Ale w porównaniu z TAKIM zaproszeniem są śmieciem - w ogóle się nie liczą.

Trzeba się narazić na trochę przykrości i to od tych właśnie, których się bardzo ceni i szanuje.

Krew musi popłynąć, i tak „elegancko” nie można tego świata pożegnać. Ale „szum” krótko będzie trwał, i miejsce po Siostrze zarośnie prędzej niż się zdaje.

Wydaje mi się, jakby (uczuciowo) u Siostry te dwie szale były jednakowo obciążone

- 1) życie kontemplacyjne
- 2) życie apostołskie w świecie - z ludźmi dla ludzi.

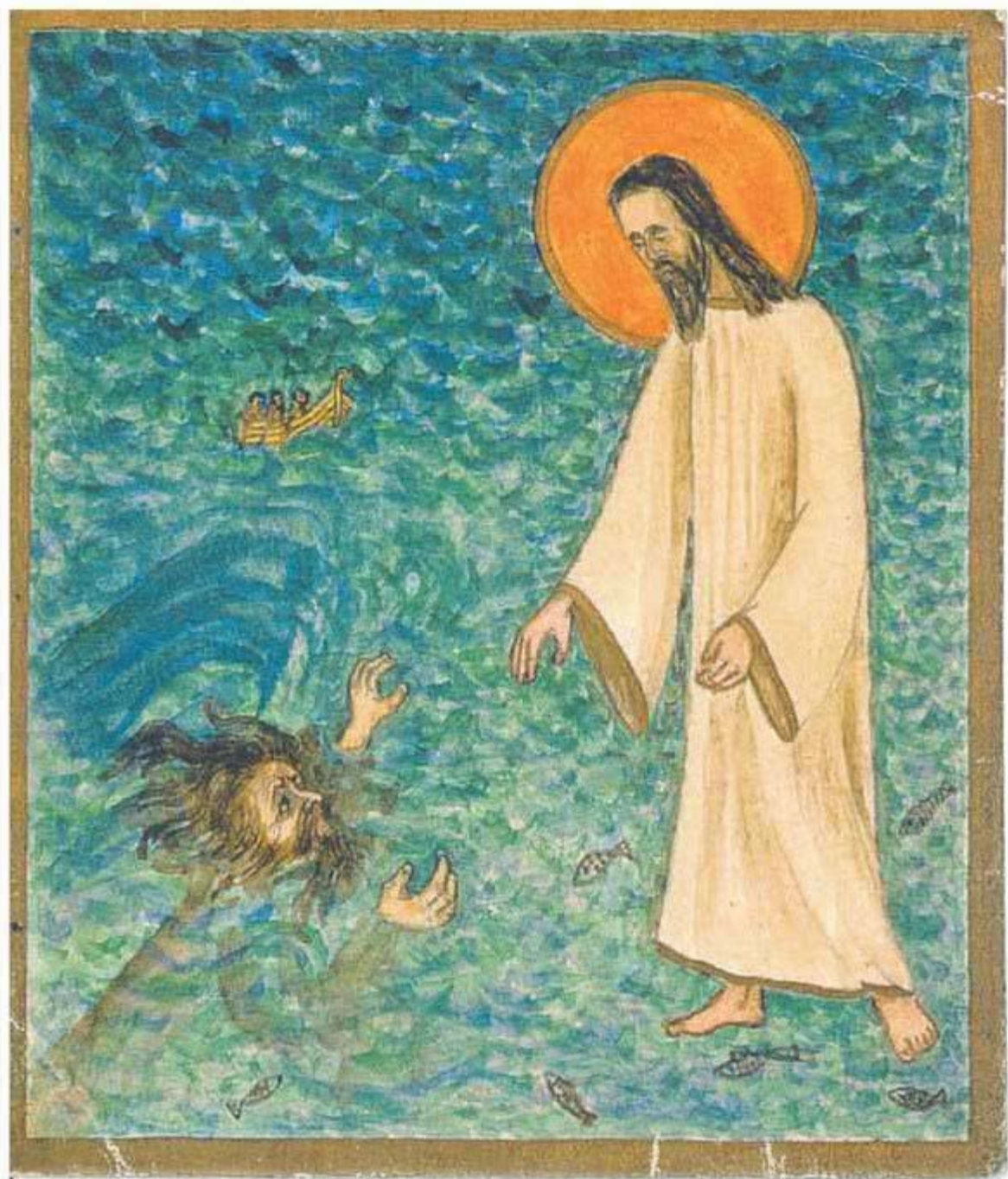
Bo można być świecą i cieszyć się tym „swoim” płomykiem, patrzeć i cieszyć się z rozproszonych ciemności i z ciepła, które promieniuje naokoło, ale można być też bryłą węgla wrzuconą w wielki piec, który ogrzewa cały świat, której jedynym zadaniem jest spalić się bez reszty i nic nie widzieć poza Bogiem w którym i dla którego jest wszystko. [por. Rz 11,36]

A teraz jestem w domu i myślę, że to wszystko, co napisałam jest bardzo chropowate i chyba musi tak zostać, bo po prostu już nie mam czasu, ani „glaz-papieru”.

Ściskam więc ze wszystkich sił i życzę jak zawsze :

Pokój Pański niech zawsze będzie z nami!

Panie, ratuj!



Z listu do kuzynki:

Pan Bóg jest na to jedynym lekarzem i lekarstwem. Chodzi tylko o to, żeby być z Nim w ciągłym kontakcie i zażywać też ciągle. Ja od kilku lat jestem w stanie odkrywania i dokopywania się tej prawdy spod gruzów miłości własnej, której wiele piętér jeszcze sterczy, że to nie ja w sobie mam być dobra, itd., ale On i tylko On we mnie. Każde odkrycie i doświadczenie do tego prowadzi, żeby On był wszystkim, i uwalnia od tej głupiej udręki, że się nie jest tym kimś mądrym i dobrym, ale zerem, i punkt ciężkości przesuwa się coraz bardziej z własnego „ja” na Pana Jezusa.

Utalentowana...



...malarka

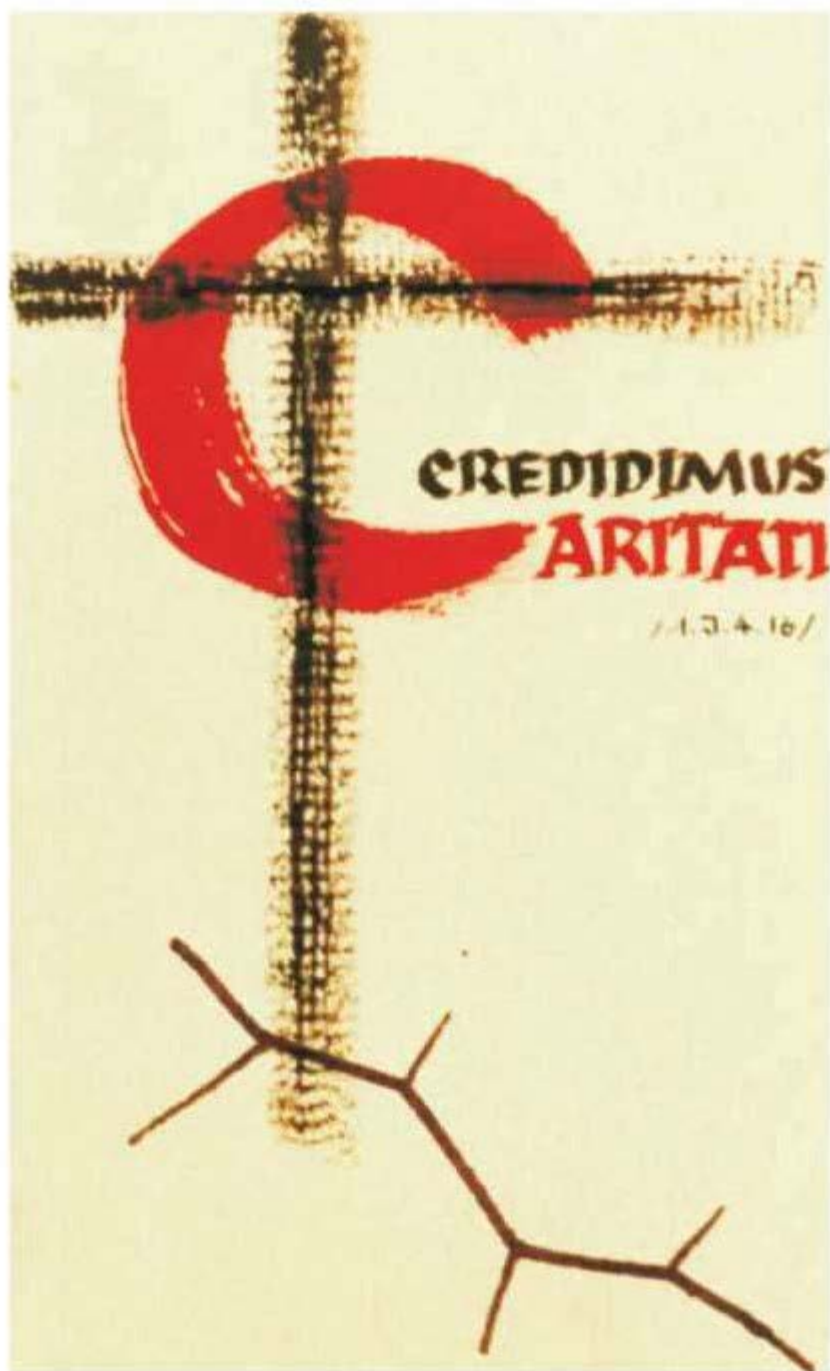
Fragmenty książki:

„Róża, obdarzona wieloma talentami, rozwijała przede wszystkim swe uzdolnienia malarskie. Po wojnie rozpoczęła studia w Wyższej Szkole Plastycznej (ówcześnie filia ASP). Po pierwszym roku ogólnym wybrała jako specjalizację wydział grafiki przy katedrze książki i zapoznawała się z innymi dyscyplinami graficznymi. W gronie silnych indywidualności artystycznych zaliczała się do najsilniejszych. Ewa Szczęk, jej przyjaciółka ze studiów napisze: „Należała do tych bardzo zdolnych. Świetnie rysowała, miała duże poczucie formy w malarstwie, była bardzo subtelna w kolorystyce.” (...)

W 1951 r., jeszcze zanim s. Bernadeta przekroczyła próg klauzury, mistrzyni nowicjatu uprzedziła ją lojalnie, że w klasztorze nie będzie mogła uprawiać sztuki przez duże „S”. Na to kandydatka odrzekła: „To wcale nie jest potrzebne. Chcę być cała Jego i czynić, co On chce.” (...)

Okazało się, że na pierwszym, nowicjackim szczeblu, malarstwo stało się dla Róży katogą i sprawdzianem heroizmu jej posłuszeństwa. Słusznie przewidywali profesorowie z uczelni: zmarnuje ona talent; dochowało się tylko niewiele jego próbek. Ale s. Bernadeta dokonała rzeczy niezrównanie większej – wymalowała swą świętość.”

Uwierzyliśmy miłości



Z listu do przyjaciółki z uczelni:

Jak czytam o ludziach, którzy z tego życia zrobili taki świetny użytek - to aż piszczę, żeby nie zmarnować swego, bo i w klasztorze to jest możliwe. I zawsze myślę o tobie. Bo wiesz, sens życia jest w miłości - to nie ma dwóch zdań. Ale miłość jest rzeczą wielką i trudną, bo wymaga zaparcia się siebie i przekreślenia własnego „ja”. Im większa jest miłość, tym mniejsza jest ta trudność. Pewnie doświadczyłaś tego w małżeństwie. Jestem tego pewna, że jak będziesz kochać, poczujesz się na swojej drodze i będziesz szczęśliwa, a jak oddasz się z miłości - będziesz bardzo szczęśliwa. Dlatego modlę się, żebyś ukochała Boga, który z miłości stał się Człowiekiem i który swoją miłość posunął aż do krzyżowej śmierci i aż do stania się pokarmem dla nas. Nie ma większej sprawy na świecie, jak Jego sprawa. Ręczy nam za to Jego święte Zmartwychwstanie, że nie ma ryzyka oddać życia komuś, kto jest „Zmartwychwstaniem i Życiem” (por, J 11, 22).



Przekonałam się, że najpraktyczniej dać się Panu Bogu tak, jak się daje komuś jakaś rzecz i już więcej do niej nie wraca.

Pan Bóg, zdaje się, bardzo lubi, jeśli Go obarczamy takimi kłopotami, więc możemy się nie krępować.

